

## TRUCICIELE

Ryszard Bańkowicz w korespondencji z Wielkiej Brytanii, zamieszczonej 15 lipca br. w „Dookoła Świata” („Śmierć na cichej łące”) przedstawia dzieje pewnego

wysypiska śmieci koło walijskiego miasteczka Pontypridd, które zdecydowało o losach ludzi i zwierząt w tym rejonie.

Oto firma usuwająca odpadki przemysłowe zaproponowała w 1966 r. radzie miejscowego powiatu pieniądze „...za oddanie im starych kamieniołomów na wysypisko odpadków”. Nikt nie pytał reprezentantów firmy, co zamierzają wrzucać do niecki Maendy. Rada postawiła trzy warunki: odpadki nie mogą zaśmiecać okolicy, po wypełnieniu kamieniołomów kontrahent musi zasypać odpadki ziemią, przed opuszczeniem terenu, posiać na nim trawę (...) organ zajmujący się kontrolą czystości wód, dodał jeszcze jeden warunek — trzeba założyć dreny, które chronić będą przed zanieczyszczeniem wody podskórnej. Żaden z tych urzędów nie zadał sobie trudu zbadania, czy możliwe jest spełnienie ostatniego warunku. Gdyby dokonano takich badań, przekonano by się, że ściany i dno niecki pełne są szczelin i rozpadlin, przez które ścieki muszą w końcu dotrzeć do dwóch strumieni przepływających w pobliżu kamieniołomów”.

Jak przedstawiała się sytuacja okolicznych hodowców w 2 lata później? Mimo badań, stwierdzenia przez ekspertów znacznych zanieczyszczeń „chemicznych” — zainteresowani nie byli poinformowani, jakie trucizny kryje ich ziemia. Wypłacono im za to znaczne odszkodowania w zamian za zrezygnowanie z roszczeń w stosunku do firmy. Rezultaty?

„Krowy pasące się na okolicznych łąkach zaczęły padać jedna po drugiej. Ludzie zauważyli u siebie powtarzające się, trudne do wyleczenia schorzenia skóry. Dla nikogo nie ulegał już wątpliwości związek pomiędzy tymi wydarzeniami, a trucizną zamkniętą w starych kamieniołomach”.

I dalej:

„PCB (wielochlorowany dwufenyl) to ciekła substancja używana od ponad czterdziestu lat w niektórych zakładach przemysłu elektrycznego do chłodzenia maszyn...”

Już w 1942 r. Amerykanie stwierdzili, że robotnicy stykający się z PCB skarżą się na swędzenie skóry, na drobne ropne wrzody pokrywające całe ciało. Dopiero jednak ponad dwadzieścia lat później zrozumiano, jak przeraźliwie groźna jest ta trucizna”.

W dalszej części artykułu, autor przypomniawszy masowe wymieranie ptactwa i związane z tym dociekania szwedzkich naukowców — pisze:

„Okazało się, że — podobnie jak w przypadku DDT — trucizna ta nie jest absorbowana przez organizm, ale odkłada się i kumuluje właśnie w tkance tłuszczowej, aż do chwili, gdy jej ilość jest tak znaczna, iż powoduje śmierć organizmu. Wkrótce teoria ta znalazła tragiczne potwierdzenie. 10 tysięcy Japończyków zachorowało w 1968 roku na nieznaną przedtem chorobę. Jej objawami były ropne bąble na skórze, niewydolność dróg oddechowych, wymioty, wypadanie włosów. 22 osoby zmarły, zanotowano cztery przypadki urodzenia martwych noworodków...”

A epilog walijskiej historii?

„...rząd brytyjski, przerażony tym, co wydarzyło się pod Pontypridd, przeznaczył ostatnio 1,5 mln funtów na badania toksyczne 40 innych wysypisk odpadków przemysłowych, rozsianych na terytorium kraju. Im jednak, rolnikom spod kamieniołomów Meandy, nie zwróci to utraconego dorobku, zagrożonego zdrowia, zburzonego życia”.